Nr. 210. Kraków, czwartek 29 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (Inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Demokracya czy absolutyzm?

Od 1789 r. walczą narody na kontynencie europejskim o swobody konstytucyjne. Z początku mieszczaństwo zwalczało absolutyzm królów, a teraz klasa robotnicza zwalcza uzurpacyę rządów przez burżuazyę. Nawet mało kulturalny Wschód wykazał w ostatnim czasie walki o konstytucyę, a i tam lud został zwycięzcą przeciw absolutyzmowi.

Mimo tej, przeszło 100-letniej walki feudali w Austryi mają jeszcze na tyle czelności, aby występować w obronie „wyższości“ absolutyzmu nad pojęciami demokratycznemi, a — niestety — te zapędy ich znajdują na zewnątrz uzasadnienie w zachowaniu się parlamentu austryackiego.

Dwaj panowie z wysokiej arystokracyi: hr. Czernin i hr. Mensdorff wystąpili przed kilku dniami w klerykalno-feudalnym organie wiedeńskim „Vaterland“ z oskarżeniami przeciw parlamentaryzmowi w ogólności, a parlamentowi austryackiemu w szczególności, podnosząc z satysfakcyą, że „parlamentaryzm się przeżył“, że „reforma konstytucyi“ bez parlamentu — można ją nazwać absolutyzmem — byłaby najlepszą drogą wyjścia, że „silna monarchia“ daje lepsze gwarancye wolności i porządku niż „komedya parlamentarna“ i że „szczególnie w Austryi parlament okazał się przeszkodą w urzeczywistnieniu dobra ogólnego“.

W ostatniem zdaniu leży sens całego wywodu. Stuletnie ofiary, poniesione dla zdobycia instytucyj parlamentarnych, nic nie znaczą dla feudałów; dla nich lepszym jest absolutyzm, tembardziej, że czasy parlamentów kuryalnych, tak dla nich korzystnych, bezpowrotnie minęły. Dopóki przywileje wyborcze zapewniały im główny udział w rządach, znosili parlament jako listek figowy dla osłonięcia swego absolutyzmu; z chwilą jednak, gdy w parlamencie powszechnego głosowania lud — co prawda, w niezupełnej formie — doszedł do jakiegoś głosu, parlamentaryzm stał się zbytecznym, przeżył się i należałoby powrócić do starych stosunków, najlepiej tych, w których: „Der Monarch ist absolut, wenn er unsern Willen tut“. (Monarcha może być absolutny, jeżeli tylko wypełnia naszą wolę).

Hrabiowie z rozmysłem chyba przeoczają, że powszechnej miary w osądzaniu parlamentaryzmu do stosunków austryackich przykładać nie można. Przedewszystkiem: co jest głównym powodem niedomagań parlamentu w Austryi? Oto spory narodowościowe! Największą bolączką Austryi jest to, że jest państwem wielonarodowem i że dotąd sprawa narodowościowa nie jest uregulowaną. Za absolutyzmu forytowano jeden naród ze szkodą drugiego, poróżniono narody między sobą, aby nad osłabionymi tem lepiej módz zapanować, a przecież sprawa reformy wyborczej pokazała, że dojście porozumienia do skutku jest możliwe i gdyby utrzymanie ciągłego zamieszania nie leżało w interesie właśnie feudałów, dawno byłoby do zgody narodów doszło. Tylko demokracya ma siłę taką zgodę przeprowadzić, a parlament demokratyczny jest najlepszem do tej pracy narzędziem.

Dowód, że obstrukcya Choców i Susterszicôw wykazała słabość, a tem samem zbyteczność parlamentu, jest zarówno głupim jak i złośliwym wymysłem. Większość parlamentu obstrukcyę z tej i z tamtej strony potępiła, a biorący w niej udział nie mieli z pewnością zamiaru zdyskredytowania parlamentu; przeciwnie — zapomocą parlamentu chcieli przeprowadzić — słuszne, czy niesłuszne — swe zamiary.

Nie parlament jest winien i nie parlamentaryzm się przeżył, ale pp. Czernin i Mensdorff są głośnemi echami cichych marzeń „wysokich“ sfer o przywróceniu stosunków, w których one rządziły choćby przy pomocy parlamentu — kuryalnego. Absolutyzm feudałów musi się wyrzec swych niedorzecznych w XX wieku aspiracyj i takimi strzałami z za płotu nie powstrzyma dalszej demokratyzacyi społeczeństwa i instytucyj publicznych.

W obronie lokatorów.

(Dokończenie).

Walka toczyła się w pierwszych tygodniach na dwa fronty, nietylko przeciw właścicielom realności, lecz i przeciw samym lokatorom, o ile ścigani masowemi wypowiedzeniami podnajmowali sobie wzajemnie mieszkania i lokale przemysłowe, zwiększając panikę wśród lokatorów na korzyść właścicieli realności, z których niektórzy w dwójnasób, a nawet w trójnasób podwyższali czynsze.

Jako źródło uświadomienia działały tu masowe wiece lokatorów, na których piętnowano nadużycia czynszowe. Drugim środkiem były odezwy rozdawane, rozlepiane po murach, rozwieszane po stowarzyszeniach i lokalach publicznych. Z uznaniem podnieść należy, że rabinat miasta Krakowa wydał i rozplakatował w wielu setkach egzemplarzy odezwę do wiernych, wskazującą całą niemoralność podnajmowania sobie wzajemnego mieszkań przez lokatorów.

Dalej wydał komitet drukiem listy, na których lokatorowie pojedynczo podpisem swym stwierdzali, że nigdy bez wiedzy i zgody poprzedniego lokatora nie wynajmą mieszkania. Również płyną do komitetu bardzo znaczne fundusze na pokrycie kosztów agitacyi i walki. Komitet ogłosił, że ktoby wyrzucony został z mieszkania na ulicę, ten na koszt komitetu ulokowany zostanie z całą swą rodziną i urządzeniem domowem w hotelu lub innych specyalnych lokalach. Miało to na celu odjąć właścicielom realności, względnie osłabić w skutkach ich najstraszniejszą groźbę. Atoli z przyjemnością zaznaczyć należy, że mimo przeszło 4000 wypowiedzeń w tym roku w Krakowie, sądownie doręczonych, akcya komitetu ochrony lokatorów i stosowana przezeń umoralniająca metoda działania spowodowały, że w obecnym kwartale nie zdarzył się w przeciwieństwie do lat poprzednich ani jeden wypadek rumacyi!

Urządzono biuro komitetu, funkcyonujące stale i codziennie wieczorem w lokalu przy ul. Krakowskiej l. 25, I. piętro, gdzie bezpłatnie i z całą gotowością udziela się rad i pomocy lokatorom.

Każdy, choćby najdrobniejszy, wypadek bywa starannie badany. Komitet wysyła setki listów, członkowie komitetu w biurze i poza biurem, w mieszkaniach lokatorów i właścicieli realności interweniują w sprawach najmu, godzą, proponują, piszą kontrakty najmu.

W wielu wypadkach uzyskał komitet całkowite cofnięcie żądanej od lokatorów podwyżki czynszu — nietylko uzyskał przedłużenie na rok i dłużej wypowiedzianego już sądownie najmu, ale bardzo wiele już przez lokatorów przyrzeczonych podwyżek czynszu zostało za wstawieniem się komitetu cofniętych.

Przeciw opornym stosowano rozmaite środki. Starano się wpłynąć na nich przez osoby zaufane, ogłaszano ich nadużycia na zgromadzeniach i w prasie, wreszcie zaś przeprowadzono z nadzwyczaj dobrym skutkiem pierwszą próbę bojkotu.

I tak na drzwiach mieszkań, które wypowiedziano dla podwyższenia czynszu, przylepiają dotychczasowi lokatorowie czerwone kartki, wydane przez komitet ochrony lokatorów, następującej treści:

Lokal ten nie jest do wynajęcia.
Komitet ochrony lokatorów.

Kto taką kartkę przylepioną na drzwiach mieszkania zobaczył, ten dobrze wiedział, że za dotychczasowym lokatorem ujmie się energicznie komitet ochrony lokatorów, i unikał tego mieszkania.

Komitet ochrony lokatorów, zachęcony tem powodzeniem, przystępuje obecnie do zorganizowania wszystkich lokatorów wspomnianych dzielnic w jedno na statutach oparte „Towarzystwo ochrony lokatorów“. Członkiem Towarzystwa może być każda osoba bez względu na płeć, narodowość i wyznanie. Wkładka nadzwyczaj niska, bo tylko **20 h** miesięcznie, umożliwi ogarnięcie w organizacyi tej najszerszych warstw w obronie wspólnego interesu.

Na futrynie obok drzwi wchodowych każdego członka stowarzyszenia widnieć będzie znak: T. O. L., czyli Towarzystwo ochrony lokatorów.

Zjazd polskiej młodzieży akademickiej.

(Sprawa bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie).

Zakopane, 27 lipca.

Popołudniowe posiedzenie I. dnia zjazdu.

Nieprzyjemny nastrój, wynikły skutkiem nieudolności prezydyum, trwał i na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu. Wbrew wiadomościom, kolportowanym podczas przerwy obiadowej, że prezydyum w specyalnem oświadczeniu przyzna się do niewłaściwego cenzurowania delegatów i że przeto wniosek o wyrażeniu nieufności będzie cofnięty, stało się inaczej.

Wniosek uzasadnił jeden z akademików, poczem jednakże w głosowaniu zjazd niezbyt zresztą znaczną większością wypowiedział się przeciw wotum nieufności.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej, która kilka spraw spornych oddała na plenum.

Rozpoczęła się kilkogodzinna, formalna, chwilami przykra dyskusya, której chaotyczność wciąż wzrastała skutkiem wręcz śmiesznego przewodniczenia. Szło o mandaty kół akademickich w stowarzyszeniach ogólnooświatowych i o uznanie lub unieważnienie mandatów jakiejś biblioteki słuchaczów prawa, co do których opozycya twierdziła, że powstały wcale nie w drodze wyborów.

Cała ta kwestya nie zasługiwałaby na poważne traktowanie, gdyby nie zabrała całego niemal dnia na zjeździe, który z góry obliczony był na dwa dni tylko i gdyby przy głosowaniach prezydyum nie wykazywało nastrojowości nie do darowania.

Gdy wkońcu prezydyum, w niezgodzie z regulaminem, który samo do przyjęcia poleciło, poczęło stosować rozmaite sposoby głosowania (mandatami lub viritim) do kwestyi,

---

H. G. WELLS.

Pod nożem.

1)

— A jeśli skończę pod nożem? — Ta myśl powracała mi ustawicznie, gdy szedłem do domu od Haddona. Była to kwestya czysto osobista. Byłem wolny od ciężkich trosk człowieka żonatego i wiedziałem, że wpośród mych bliskich przyjaciół znajdzie się niewielu, dla których moja śmierć będzie czemś więcej ponad utrapienie przymusowego żalu. Doprawdy, aż dziwno mi było, a może i wstyd trochę, gdy zastanowiłem się nad tem i uprzytomniłem sobie, jak mało z nich posunie się poza wymogi konwencyonalne. Wszystko przedstawiało mi się odartem z ułudy, wystawionem na jasne, czyste światło, gdy szedłem tego dnia z domu Haddona przez Primrose Hill. Myślałem o przyjaciołach z lat dziecinnych: i teraz dostrzegłem, że nasze uczucia były tradycyą, którą dość usilnie staraliśmy się podtrzymywać. Myślałem o współzawodnikach i o osobach, które mię wspierały w mej dalszej karyerze: byłem zapewne flegmatykiem lub naturą niezdolną do objawiania uczuć nazewnątrz — a może jedno warunkuje drugie. Być może nawet, że zdolność do przyjaźni jest kwestyą czysto fizyczną. Był czas w mojem życiu, kiedy gorzko się martwiłem, gdy straciłem przyjaciela; lecz gdy wracałem do domu tego popołudnia, strona uczuciowa mej wyobraźni spała. Nie byłem w stanie ani żałować siebie, ani smucić się z powodu mych przyjaciół, ani wyobrazić sobie ich smutku z mego powodu.

Byłem zainteresowany tą martwotą emocyonalnej części mej natury — towarzyszącą niewątpliwie osłabieniu czynności fizyologicznych; i myśli moje powędrowały dalej tą drogą. Pewnego razu, za czasów mej młodości, doznałem silnego upływu krwi i byłem o włos od śmierci. Przypomniało mi się teraz, że wszystkie uczucia i namiętności wtedy opuściły mnie zupełnie, pozostawiając tylko pewien rodzaj spokojnej rezygnacyi, jakby osad po wyczerpanej litości dla samego siebie. Upłynęły tygodnie zanim dawne ambicye, przywiązania i cały skomplikowany układ moralny człowieka powrócił mi znów. Przyszło mi do głowy, że istotne znaczenie tego osobliwego odrętwienia może polegać na stopniowem traceniu tego przewodniego pierwiastku naszych uczuć, który tkwi w naszej zwierzęcej naturze. Jest dowiedzione tak niezbicie, jak tylko można czegoś dowieść na tym świecie, że wyższe uczucia, uczucia moralne, nawet subtelne wzruszenia miłosne, pochodzą od pierwotnych pożądań i obaw zwierzęcia: są one jarzmem, w którem chadza ludzka wolność umysłu. I może być, że gdy śmierć wisi nad nami, gdy zdolność do jakiejkolwiek akcyi zamiera, wówczas ten skomplikowany aparat pobudek, skłonności i wstrętów, których oddziaływanie kieruje naszymi czynami, zanika także. Pozostawiając — co?

Zostałem nagle wytrącony z rozmyślań przez zagrażające zderzenie z niecką chłopca masarskiego. Spostrzegłem, że przechodzę przez most nad kanałem Regent's Parku, biegnącym równolegle z kanałem Ogrodu Zoologicznego. Chłopiec gapił się, odwróciwszy głowę, na czarną barkę wolno posuwającą się ku nam, i holowaną przez chuderlawego białego konia. W ogrodzie ujrzałem niańkę, prowadzącą przez most troje szczęśliwych, małych dzieci. Drzewa były okryte młodą jasną zielenią; kurz letni nie kalał jeszcze ich wiosennej świeżości; odbicie nieba w wodzie było jasne i czyste, lecz połamane długiemi falami, drgającemi czarnemi wstęgami, które wprawiała w ruch zbliżająca się barka. Wiatr powiewał, lecz nie budził we mnie tego podniecenia, jakie zwykle budził wiatr wiosenny.

Czy ta tępość uczucia była sama w sobie przeczuciem? Ciekawem było, że mogłem rozumować i śledzić kolejność swych myślowych suggestyj tak doskonale, jak nigdy: tak przynajmniej mi się zdawało. Stan mój był raczej spokojem, niż przytępieniem. Czy była jaka podstawa do wiary w przeczucie śmierci? Czy człowiek w obliczu śmierci poczynał wysuwać się z pod władzy materyi i zmysłów, wprzód jeszcze nim lodowa jej ręka spoczęła na jego ręce? Czułem się dziwnie odosobnionym — bez żadnego żalu z tego powodu — od otaczającego mnie życia. Dzieci, bawiące się na słońcu i gromadzące siły i doświadczenie do pracy życiowej, dozorca parku, gawędzący z niańką, karmiąca matka, młoda para, która przeszła obok mnie pochłonięta wzajemną wyłącznością, drzewa przy alejce okrywające się młodymi liśćmi przed słońcem, ruch ich gałęzi — wszystko to było harmonijną całością, której ja byłem częścią, z którą prawie zupełnie straciłem łączność.

Idąc dalej przez Broad Walk, spostrzegłem po pewnym czasie, że byłem znużony, i nogi mi ciężyły. Był skwarny dzień, i chcąc odpocząć, skierowałem się w bok i usiadłem na jednej z zielonych ławek, ustawionych wzdłuż tej uliczki. Po minucie wpadłem w sen, i bieg mych myśli zamienił się w wizyę zmartwychwstania. Siedziałem wciąż na ławce, lecz czułem, że jestem martwy, wyschnięty, z ciałem, wiszącem w strzępach, i okiem wydziobanem przez ptaki; ten ostatni szczegół widziałem.

— Obudź się! — zawołał głos; i natychmiast kurz na ścieżce i ziemia pod trawą nabrały życia. Nigdy nie wyobrażałem sobie Regent's Parku w postaci cmentarza, a jednak teraz, przez drzewa, tak daleko jak tylko oko mogło dojrzeć, ujrzałem płaską równinę kłębiących się mogił i pochylających się nagrobków. Było w tem wszystkiem pewne zamieszanie: powstający umarli jakby dusili się, rwąc się w górę, ociekali krwią i czerwone ciało odrywało się kawałkami z ich białych kości.

— Obudź się! — zawołał głos, lecz postanowiłem, że za nic w świecie nie obudzę się do takich okropności.

— Obudź się! — powtórzył znów głos. „Nie dadzą mi spokoju“, pomyślałem.

— Obudzisz się pan, czy nie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

podług tegoż regulaminu nie wymagających głosowania mandatami, — wyłoniła się powtórnie sprawa zaufania.

I tym razem wniosek upadł, przyczem jednak zaznaczyć trzeba, że prawie połowa delegatów głosowała za wotum nieufności.

Po kilku godzinach dopiero udało się przystąpić do dyskusyi nad porządkiem dziennym, który wreszcie ustalono, jak następuje: 1) Sprawa bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie i sprawa udawania się do uniwersytetów w Rosyi, 2) sprawa rozszerzenia praw abituryentów szkół polskich i 3) organizacya pomocy materyalnej dla młodzieży, studyującej poza Królestwem.

Po przerwie późnym wieczorem były wygłoszone dwa referaty o bojkocie szkół rosyjskich. Obaj referenci (N. D. i P. D.) sprawę potraktowali w sposób bardzo powierzchowny i nie zdołali głębiej zainteresować audytoryum.

Dyskusya nad referatami odłożona została do dnia następnego. *K.*

* * *

Przemówienie Daniłowskiego.

Przed rozpoczęciem obrad wygłosił oprócz Wacława Sieroszewskiego mowę powitalną także Gustaw Daniłowski. Oto jego przemówienie:

Szanowna młodzieży! Imponująca liczba delegatów, przybyłych ze wszystkich krańców Polski, jest wymownym dowodem żywego zainteresowania się kwestyą, która ma być przedmiotem obrad tej sali. Sam fakt głębokiego przejęcia się tą sprawą należy uważać za symptomat niezmiernie dodatni, świadczący, że małoduszna depresya i apatya, która ogarnęła szerokie koła społeczeństwa, nie tknęła płomiennego jego serca, którem wy jesteście zawsze.

A nastrój wasz, wasz stosunek do zadań budzącego się do życia narodu, tkwiące w was siły, talenty, zdolności, charaktery, wszystkie te pierwiastki, które stanowią o tem, czem jesteście dziś i czem będziecie jutro, jest rzeczą niezmiernej wagi, bo dojrzewacie właśnie w czasach niewątpliwie osobliwych, wróżących zbliżanie się chwili krytycznej, w której narodowi wypadnie wytężyć wszystkie siły i do was, jako najświeższych, najwrażliwszych i najdzielniejszych zwrócić się ze swym apelem.

Że czasy te istotnie nadeszły, świadczy o tem choćby jeden ten ogromny przewrót moralny, który się odbywa w waszych sercach.

Popowstaniowa psychologia niewoli, która przez obojętność swą, bierność a często nikczemność stwarzała podatny grunt dla utrwalania się najazdu, dla wżerania się coraz głębiej żelaznych pęt niewoli w żywe ciało narodu — ulega gwałtownemu bankructwu.

Tragedya tych lat zmarnowanych, tego okresu dobrowolnego paraliżu okazała się w skutkach stokroć zgubniejszą od dramatycznych przegranych na krwawych polach bitew. Wniosła bowiem zaczyn zwątpienia nałóg niewoli w serca — serwilizmem, uległą pokorą i trądem ugodowych tendencyj zatruła wszystkie stronnictwa polityczne od prawego do lewego skrzydła. Skaziła i wychowała kalekie dusze, niezdolne już nawet marzyć o zupełnem wyzwoleniu.

Na szczęście przemożny wpływ tej niewolniczej filozofii bezpowrotnie mija, i jeśli się gdzie trzyma, to tylko jako skostnienie dawnego nawyku myślenia i niedziałania, jako rzecz martwa, zdolna do rozkładu, lecz nie do rozwoju.

Myśl twórcza, wszystkie żywotne siły narodu zogniskowały się we wręcz przeciwnym obozie, obcym wszelkiej abdykacyi, w obozie nieugiętej walki o zdobycie niepodległej zjednoczonej ojczyzny, która jest jedyną gwarancyą pełni praw, pełni życia i pełni warunków rozwoju dla każdego rwącego się na wolność ludu. Jest jego naturalną zdrową tendencyą, przekazaną nam przez najszlachetniejsze tradycye historyczne, uświęconą męczeńską krwią minionych pokoleń. Dążenie to nie wygasło nigdy. Tliło się ciągle, a dziś, kiedy na widownię historyi bohatersko wdziera się lud, wybucha wysokim płomieniem, pomnażając siły tego żywiołowego prądu, którego nic wstrzymać nie zdoła.

W rdzeniu narodu, bo w łonie ludu zapaliły się wyzwoleńcze uczucia, które się sycą ustawicznym czynem, hartują w walce, rozdrażniają w cierpieniu, przeobrażając się z wolna z prądów idealnych w potęgę materyalną.

Nowy ten buntowniczy duch poszukuje swojego wyrazu i znajduje odpowiednie wcielenia.

Jednem z tych wcieleń staliście się wy, gdyście opuszczali mury szkoły rosyjskiej. Wyszliście z niej bowiem nietylko dlatego, żeście pragnęli nauki w ojczystym języku, bo poza granicami kraju nieraz pobieracie ją w obcym. Bojkot wasz miał na celu nietylko zdobyć szkołę polską, ale zniszczyć szkołę rządową, która, jak wszelkie jego instytucye u nas bez względu na nazwę i kolor munduru jest ostoją reakcyi, gniazdem rabusiów narodowego dobra.

Szkoła, czy ochrana, cyrkuł, czy uniwersytet, są to wszystko solidarne ogniwa tego łańcucha, co krępuje nasze ręce, dławi piersi i znieprawia dusze. Wyście w sferze swego bezpośredniego działania postanowili poszarpać oka tej przeklętej sieci, która nas wciąga w otchłań niewoli, w przepaść upodlenia i wstydu.

Jeżeli w tak młodym wieku porwaliście się, by zerwać łeb hydrze, to nie zabraknie wam sił i męstwa:

Zdusić centaury
Ofiarę piekłu wydrzeć
Do nieba sięgnąć po laury.

Kto dręczy się w tej męce piekielnej? czujemy wszyscy, znamy imiona Centaurów i wiemy także, że sięgając po laury, możemy natknąć się na ciernie, bo każdy ruch ideowy żyje ofiarami i krwawym trudem jego uczestników, a nie doraźną materyalną korzyścią.

Sroższą jednak męką od najostrzejszych cierni jest nieszczęście niewolniczego życia: palące policzki wroga, świst jego bicza nad głową, dzikie okrzyki jego nikczemnych tryumfów.

O tem pomnijcie w toku swych obrad, młodzieńcy, i pozwólcie powitać ten wasz zjazd nie szczegółowym okrzykiem, któryby mógł urazić poglądy niektórych, ale tym powszechnym, co drży w sercu całego narodu od szczytu tych Tatr po sine fale Bałtyku, niespożytym i nieśmiertelnym:

Niech żyje Polska niepodległa!

Czas odnowić przedpłatę!

Przegląd polityczny.

Reforma wyborcza do sejmu bukowińskiego. Na onegdajszem posiedzeniu ustanowionej przez sejm nieustającej komisyi, która wypracować ma projekt reformy wyborczej do sejmu, przyjęto jednogłośnie wnioski referenta Hormuzakiego co do rozdziału mandatów na poszczególne narodowości, zaprowadzenia narodowego katastru i wyboru wydziału krajowego wedle kuryj narodowościowych. Referentowi polecono wypracować projekt ustawy wyborczej do 1 września b. r.

Sejm zamiast dotychczasowych 61 mandatów będzie liczył 59, a mianowicie: Rumuni 21, Rusini 16, Polacy 5 (dotąd 4), Niemcy i żydzi 13, wielka własność 2, wirylistów 2. Głosowanie będzie tajne i bezpośrednie.

Demonstracye socyalno-demokratyczne za reformą wyborczą na Węgrzech. W walce o oddzielny bank węgierski postanowiło stronnictwo niezawisłości na wniosek Kossutha urządzić w ciągu lata w całym kraju zgromadzenia. Przeciw tym demonstracyom postanowiła partya socyalno-demokratyczna ze swej strony urządzać co niedziela we wszystkich większych miastach zgromadzenia z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza.

Pierwsze takie zgromadzenie odbyło się ostatniej niedzieli w Wacowie przy bardzo licznym udziale. W następnych zgromadzeniach mają też wziąć udział posłowie socyalistyczni do parlamentu austryackiego.

Imponująca manifestacya przeciw wizycie carskiej. W Cherbourgu, zagrożonym wizytą carską, odbyło się w sali starego teatru zapowiedziane zgromadzenie protestujące przeciwko wizycie carskiej. Sala wypełniona była po brzegi słuchaczami, w liczbie kilku tysięcy.

Pierwszy przemawiał tow. Mars, burmistrz z Equerdreville, której zarząd gminny pierwszy uchwalił protest przeciwko wizycie carskiej. Mowca krytykował alians francusko-rosyjski, jako narzędzie reakcyi w Europie.

Po nim tow. Longuet wyliczał wszystkie zbrodnie caratu, a poseł tow. Dejeante piętnował pomoc, okazywaną caratowi przez rząd francuski.

Jakiś nacyonalista usiłował bronić cara, lecz został oznakami oburzenia całej sali zmuszony do milczenia.

Na tem zgromadzeniu postanowiono zwołać ponowne — w wigilię zapowiedzianej wizyty cara; jednomyślnie uchwalono też rozplakatowanie w Equerdreville i we wszystkich kantonach okolicznych przed przyjazdem cara rezolucyę, przyjętą na tem zgromadzeniu, protestującą przeciwko wizycie „krwawego cara“ i wyrażającą solidarność z rosyjskimi bojownikami rewolucyi.

Po zgromadzeniu odśpiewano „l'Internationale“ przy akompaniamencie orkiestry z Equerdreville.

Krążyły pogłoski, iż wieczorem odbędzie się w Cherbourgu kontrdemonstracya burżuazyjna.

Pogłoski okazały się mylnemi. Nie ulega wątpliwości, iż czasy się zmieniły i bużuazya francuska nie jest już skłonną do powtarzania owych obrzydliwych scen czułości wobec reprezentantów caratu.

KRONIKA.

Kraków, 28 lipca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem uchwalono wykonanie wodociągów do domów urzędniczych na Zwierzyńcu, dalej przyznano prawo poboru wody kilku realnościom w gminach podmiejskich i rozpatrywano sprawę technicznego wykonania bocznego syfonu pod dnem Rudawy na Zwierzyńcu obok klasztoru Norbertanek.

Wycieczka czeska w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu, zajmującego się przyjęciem wycieczki czeskiej. Uchwalono następujący tymczasowy program:

Przyjazd wycieczki dnia 9 sierpnia o godz. 9 rano i powitanie jej na dworcu przez prezydyum miasta; dnia 10 sierpnia o godz. 8 rano zebranie w mleczarni Dobrzyńskiej na plantach, o godz. 9 zwiedzanie zabytków, o godz. 12 wizyta w ratuszu, o godz. 2 wyjazd do Wieliczki, a powrót o godz. $6^1/_2$ wieczorem, o godz. 8 przedstawienie w teatrze, o godz. 10 raut w Starym Teatrze; dnia 11 sierpnia o godz. 9 rano zebranie w mleczarni Dobrzyńskiej, o godz. 10 dalszy ciąg zwiedzania zabytków, o godz. 2 pożegnanie wycieczki na dworcu i odjazd jej do Częstochowy.

Tow. Bronisław Flakowicz, drukarz z Krakowa, zginął w poniedziałek 19 b. m. w Wilnie, gdzie blisko od dwóch lat pracował jako zecer, tragiczną śmiercią. Namiętny wioślarz, członek krakowskiej, a następnie wileńskiej sekcyi wioślarskiej „Sokoła“, wybrał się łódką sam jeden w górę rzeki Wilii; potrącony jednak silnie przez dużą tratwę, wpadł do rzeki, a porwany silnym prądem dostał się pod tratwę i już więcej nie wypłynął. Wilia nie wydała dotychczas ze swych głębin swojej ofiary, pomimo poszukiwań, które już tydzień trwają bezskutecznie. Tow. Flakowicz, jakkolwiek człowiek jeszcze młody, liczył bowiem zaledwie 25 lat, znany był ze swoich postępowych przekonań i powszechnie lubiany między szerokiem gronem znajomych, to też śmierć jego żywo zajmuje umysły tych wszystkich, którzy mieli z nim kiedykolwiek styczność. Osierocił młodą żonę i jednoroczne dziecko.

Automobile do Myślenic, które dotąd miały stanowisko na Rynku, przeniesione zostały na plac Dominikański obok handlu p. Suskiego. Towarzystwo wobec zwiększonego ruchu nabyło drugi automobil.

Ciężkiego poparzenia doznał 26 letni monter wodociągowy Andrzej Janicki. Gdy wszedł do wykopanego pod rurociąg dołu i zaświecił zapałkę, wybuchła rozlana benzyna i płomienie objęły Janickiego. Miał on jednak na tyle przytomności, że wyskoczył z dołu, ale odniósł poparzenia na twarzy i rękach, które opatrzyło pogotowie.

Żołnierze hulają. Wczorajszej nocy podczas zabawy weselnej w sali Rottersmana przy ul. Filipa przyszło do awantury między żołnierzami i cywilnymi. Żołnierze wydobyli bagnety i zranili 40 letniego Wojciecha Świstaka dość ciężko w płuca. Oburzona publiczność przy pomocy policyi rozbroiła żołnierzy, z których dwóch aresztowano.

Świstaka przewiozło pogotowie do szpitala, gdzie on jednak nie chciał pozostać i udał się do domu.

Zmiażdżony maszyną. W fabryce dachówek w Płaszowie zajęty był robotnik Jan Grzonka smarowaniem maszyny. Drugi robotnik, nie widząc stojącego za kołami Grzonki, puścił maszynę w ruch; koła porwały nieszczęśliwego i zmiażdżyły go na śmierć. Zabity liczył dopiero 18 lat i pracą swą utrzymywał matkę i młodsze rodzeństwo.

Śmierć kolejarza przy pracy. Przy szybobowaniu wozów na stacyi Płaszów dostał się zeszłej nocy 35-letni dozorca wozów Franciszek Krapczyk między zderzaki i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że wkrótce zmarł, gdy wieziono go do szpitala w Krakowie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Rozwódka“.
Czwartek: „Bal maskowy“.
Piątek: „Rozwódka“.
Sobota: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela o godz. $3^1/_2$ po południu: „Madame Butterfly“ (na dochód członków chóru teatru lwowskiego).
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Rozwódka“.
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“.
Wtorek: „Księżniczka dolarów“.
Środa: „Madame Butterfly“.

Z kraju.

Śmierć Abgar Sołtana. W Truskawcu zmarł wczoraj bawiący tam na kuracyi powieściopisarz Abgar Sołtan. Na telefoniczne zapytanie biura koresp. nadeszła z Truskawca odpowiedź, potwierdzająca tę wiadomość. Zgon nastąpił nagle we wtorek o godz. 8 rano.

Wybory sejmowe. Uzupełniający wybór do sejmu krajowego z wielkiej posiadłości obwodu złoczowskiego w miejsce zmarłego hr. Kazimierza Badeniego odbędzie się 6 września w Złoczowie.

Wypadek kolejowy w Nowym Targu. W piątek 23 b. m. pociąg osobowy, przychodzący z Zakopanego o godz. 6·10 wieczorem, najechany został na stacyi przez szybujące wagony tak silnie, że uszkodził maszynę i wywołał wielki popłoch. Skutki zderzenia byłyby fatalne, gdyby nie przytomność umysłu i odwaga maszynisty Lisiewicza, który w ostatniej chwili cofnął pociąg tak szczęśliwie, że mimo zderzenia podróżni wyszli bez szwanku.

Winę przypisują zwrotniczemu, który puścił wagony na zajęty tor. Jak słychać, zwrotniczy ten był przez 49 godzin bez przerwy w służbie.

Z Rzeszowa piszą nam: Na czele naszego miasta stoi szlachcic Jabłoński, który oprócz burmistrzostwa pełni funkcyę posła do sejmu krajowego, zastępcy członka wydziału krajowego, lekarza więziennego i prymaryusza szpitala powszechnego. „Poświęca“ się on i oddaje zupełnie wszystkim swoim urzędom, najwięcej zaś temu ostatniemu, o czem najlepiej poświadczyć mogą chorzy, których los zmusił dostać się pod opiekę p. Jabłońskiego. Pan prezes (tak się bowiem każe tytułować) piastuje swoje urzędy zupełnie bezmyślnie, a dobiera sobie ludzi, którym każe za siebie myśleć i wszystko robić. I tak zamiast Jabłońskiego burmistrza, myśli jego prawa ręka w tym urzędzie, znana na bruku rzeszowskim hyena wyborcza dr Hochfeld, któremu, w ostatnich tygodniach, poseł naszego miasta do Rady państwa, minister skarbu Biliński, za dobre wybory wyrobił tytuł radcy kolejowego „Eisenbahnrath“. — W szpitalu za Jabłońskiego, prymaryusza, myślał dotychczas dr Elsner, człowiek postępowy, który w pocie czoła dniem i nocą pracował za p. prymaryusza. Nie cieszył się jednak zbytnią łaską p. prymaryusza, który kilkakrotnie się przekonał, że nie postępuje on tak, jak powinien poddany magistratu. I kiedy przed wyborami do Rady miejskiej do II. koła p. burmistrz zirytowany, że opozycya, jak przy wyborach do III. koła, gwałtownie pracuje, aby obalić partyę magistracką, nie mając się na kim zemścić, obraził dotkliwie dra Elsnera w obecności całego personalu szpitalnego, tak, że ten na miejscu za posadę podziękował. Jakie zatem obecnie stosunki w szpitalu panują, kiedy tę właściwą podporę usunięto, łatwo sobie wyobrazić. P. prymaryusz tak teraz, jak i przedtem do szpitala prawie że nie przychodzi, a o chorych troszczą się w pierwszym rzędzie p. Zagórski, który niby ma prowadzić oddział oczny, w rzeczywistości zaś św. siostrunie (tak je tytułuje p. prymaryusz) leczą chorych tak długo, aż zupełnie oślepną. Oddział chirurgiczny prowadzi zamiast dra Elsnera dr Strasser, człowiek wprawdzie bardzo pracowity i pilny, nie posiadający jednak tej rutyny i techniki, aby na własną rękę, bez żadnej asystencyi mógł operować. Oddział wewnętrzny prowadzi dr Prószyński, któremu w 3 dni po promocyi powierzono kilkadziesiąt łóżek na tym oddziale, ażeby przy pomocy siostrzyczek dbał o zdrowie chorych.

Jak siostry miłosierdzia z chorymi się obchodzą, o tem wcale pisać nie trzeba, gdyż to jest sprawa aż nadto powszechnie znana. Wreszcie oddział zakaźny ma prowadzić sam p. prymaryusz, ale ani on chorych, ani chorzy jego nie znają, gdyż wcale tam nie chodzi. Tak wygląda gospodarka p. Jabłońskiego w szpitalu, bo jemu przecież na zdrowiu biedaków wcale nie zależy, gdyż potrzebuje ich tylko do wyborów, a zresztą na jego rozkaz to i po śmierci na jego korzyść głosować będą.

Pod bokiem p. burmistrza Jabłońskiego urzęduje t. zw. biuro sanitarne, na czele którego stoją dwaj lekarze miejscy i kapral policyi. Zadaniem biura jest czuwać nad hygieną w mieście i udzielać bezpłatnej pomocy lekarskiej biednym. Sumiennie urzędują obaj lekarze, szczególnie p. dr Teller okazuje się bardzo pilnym w urzędowaniu — kilka tygodni przed wyborami. Przekupkom zabiera owoce i masami rzuca do kanału, mleczarzom konfiskuje mleko, piekarzom zamyka piece, męczy sklepikarzy i t. d., zmuszając w ten sposób wszystkich do głosowania za listą magistracką. Biednym zaś udziela pomocy lekarskiej w ten sposób, że nie badając ich wcale, zapisuje lekarstwo, czasem nawet napisze lekarstwo, nie widząc na oczy chorego. W nocy p. Teller do biedaka nie wstaje, bo

przecież biedak nie płaci, a że miasto jego tylko na to utrzymuje i to pieniądzmi tych właśnie biedaków, o tem p. Teller myśleć nie chce.

P. Teller szuka zarazy i nieczystości w mieście, a nie widzi, że w samem śródmieściu, za jego plecami, gdzie on właśnie urzęduje, mieszkańcy całego miasta i okolicznych wsi, na mury ratusza wylewają swe „uczucia wewnętrzne“ i że w ten sposób zarazy mają swój początek w siedzibie biura sanitarnego.

W najbliższych dniach p. prymaryusz, celem odpoczęcia po pracy przy ostatnich wyborach do rady miejskiej, udaje się do Karlsbadu, zostawiając chorych w szpitalu na łasce dwóch młodych lekarzy, a rządy w mieście swoim pachołkom.

Ze świata.

Groźny pożar i wybuch w zakładach chemicznych w Petersburgu. W nocy z 22 na 23 b. m. w Petersburgu wybuchł bardzo groźny pożar w Teutelewskiej fabryce chemicznej. Pożar wybuchł w drewnianym budynku, w którym znajdowały się wielkie zapasy farb oraz kosze. Znaczne ilości materyałów łatwopalnych sprzyjały rozszerzaniu się ognia, który wkrótce przerzucił się na budynek, w którym znajdowało się bardzo dużo materyałów surowych dla wyrobu produktów chemicznych oraz kwasów. Następnie zaczęło palić się laboratoryum, w którem wyrabiano kwas siarczany. Przybyłe na miejsce wypadku oddziały straży ogniowej nie mogły opanować rozszalałego żywiołu. Wkrótce też zaczął płonąć budynek 3-piętrowy, w którym mieściły się składy aniliny; tutaj również znajdowały się trzy rezerwoary z benzolem. Straż ogniowa wszystkie wysiłki skierowała ku niedopuszczeniu ognia do rezerwoarów z benzolem. Jednakże wysiłki te były bezskuteczne; o godz. 4 nad ranem wybuchł rezerwoar, w którym było 400 pudów benzolu. Siła wybuchu była tak silna, że pokrycie rezerwoaru przebiło sufity i podłogi wszystkich trzech pięter i wyrzucone zostało na wysokość 150 sążni. Budynek cały runął. Nie obeszło się bez ofiar. Pełniący obowiązek brandmistrza Trebiezow odniósł silne poparzenia na całem ciele. Na miejscu poniósł śmierć strażak Józef Gurin. Poza tem zostali poranieni strażacy: Piotr Gonczaruk, Paweł Trukaczew, Bondaruk, Józef Łapiński, G. Szewczuk, Andrejew, Stanisław Piotrowski, T. Iwanow, W. Iwanow, W. Siedkow, technik straży St. Fiedorow, brandmistrz Ławrentjew, robotnik fabryki chemicznej Nikoforow, słuchacz wolny uniwersytetu petersburskiego Al. Ejman, agent pierwszego rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeniowego Buts, agent rosyjskiego Tow. ubezp. od ognia Baum, agent generalnego Tow. ubezp. Rozenberg, student instytutu komunikacyi Al. Pokrowskij. Ogółem zostało poranionych 31 osób.

Wkrótce nastąpił wybuch i dwóch pozostałych rezerwoarów z benzolem, lecz dokończył on tylko dzieła zniszczenia.

Dzięki wysiłkom straży udało się ocalić budynek sąsiedni, w którym znajdowały się rezerwoary, zawierające 3000 pudów benzolu. Wybuch tej masy benzolu mógłby zniszczyć zupełnie nietylko całą fabrykę, lecz i wszystkie domy okoliczne.

Prowokacya w Kownie.

Izba sądowa wileńska, jak doniosły depesze, skazała dnia 20 lipca b. r. prowokatorów Hildebranda i Zaka na karę więzienia.

Poczta przynosi nam obecnie ciekawe szczegóły tej sprawy, rzeczy dla europejskiego czytelnika wprost niemożliwe. Wystąpiła tu znów w całej pełni zajadła walka pomiędzy różnemi instytucyami, mającemi na celu ochronę „porządku“ w Rosyi, walka nie ze względu na dobro tegoż porządku i państwa, lecz jedynie o odznaczenie się na służbie kosztem innych. Walka ta wydała Łopuchina, który będąc w dymisyi, zdradza machinacye prowokatorskie, w których sam brał udział, Raczkowskiego, który organizuje przez swego podwładnego Aziewa zabójstwo swego zwierzchnika Plewego i t. d.

Rzecz się tak miała. W końcu sierpnia 1908 r. adjutant przy gubernialnym zarządzie żandarmeryi porucznik Rek otrzymał wiadomość, że niejaki Hildebrand przechowuje u siebie bombę, aby ją w stosownym czasie podrzucić robotnikom i donieść na nich. Bomba rzeczywiście została znalezioną, a Hildebrand wyjaśnił, że bombę przygotował niejaki Zak, a miał ją podrzucić Hildebrand robotnikowi Janowi Robaszewskiemu stosownie do zlecenia otrzymanego od pomocnika komisarza Kryżanowskiego, który własnoręcznie na kartce znalezionej podczas rewizyi u Hildebranda nazwisko Robaszewskiego nakreślił.

Agent policyi Dombrowski zawiadomił Reka, że po rewizyi u Hildebranda i po znalezieniu bomby zwierzchnik Dombrowskiego przez komisarza Kryżanowskiego prosił go, aby Rekowi powiedział, że sam Kryżanowski chodził do Reka, aby go o zamiarach Hildebranda zawiadomić, lecz Reka w domu nie zastał.

Całe bractwo zasiadło w komplecie na ławie oskarżonych, policya, posadzona przez żandarmeryę. Sąd, jako osoba bezstronna, której równie miłą i szanowną wydaje się i żandarmerya i policya, i pobłażliwie patrzy na ich wzajemne walki, jako na spór między rodzeństwem, Kryżanowskiego uniewinnił, aby go nadal państwu zachować, a skazał Hildebranda i Zaka.

Słuszną jednak pretensyę może do sądu żywić skazany Hildebrand. Nie uwzględniono motywów jego działalności. Zeznał przecież, że robił to „dla dobra cara“. Lecz sąd uznał, że niema prawa kochać cara, tylko ma się go bać. Kochać cara może tylko republikański rząd Francyi i członkowie polscy Rady państwa. Hildebrand jednak nastawał na bezinteresowność motywów swej działalności, mającej li tylko dobro państwa na celu. Nie chciał wcale zarabiać na prowokacyi. Nie potrzebuje zresztą wcale postronnych zarobków. Ma przecież uczciwy interes, dom publiczny, zarabia co noc 25 rubli i nieraz więcej na czysto. Prawda skazano go kiedyś za kradzież konia, lecz wówczas nie był jeszcze porządnym człowiekiem, nie miał jeszcze domu publicznego. W całej tej sprawie nakoniec, jako agent ochrany słuchał jedynie rozkazów swego naczelnika Kryżanowskiego, również sługi cesarza.

Ten ostatni przyszedł na sprawę w mundurze, przy pałaszu. Zdjął jednak na korytarzu sądu zaszczytną suknię i rycerski miecz. Siadł skromnie po cywilnemu na ławie oskarżonych. Wysłuchał uniewinniającego wyroku i włożywszy z powrotem mundur, poszedł znów służyć ukochanemu carowi.

Tylko Hildebrand i Zak nie mogą. Sami temu winni. Należało zawczasu przyjąć prawosławie.

TELEGRAMY

z dnia 28 lipca.

Pożary w dwóch miastach galicyjskich.

Lwów. W Monasterzyskach (powiat Buczacz) wczoraj o godzinie 5 popołudniu wybuchł pożar, który strasznie rozszerzył się wskutek gorąca i wiatru. Dotąd zgorzało 14 domów.

Wczoraj wśród gwałtownego wiatru, uniemożliwiającego ratunek, wybuchł pożar w Ottynii (pow. Stanisławów). Przy wielkich wysiłkach zdołano dopiero wieczorem ogień zlokalizować. Spłonęło przeszło 30 budynków w dzielnicy zamieszkałej przez najuboższą ludność. Pogorzelcy obozują na ulicy.

Gabinet Brianda przed parlamentem.

Paryż. Odczytane wczoraj w Izbie i senacie oświadczenie rządu konstatuje, że nowy gabinet pragnie wyznawać program publicznego pokoju, reform i postępu. Gabinet kładzie nacisk na to, aby godność i prawa Francyi pozostały nieuszczuplone i aby zapewniony był pokój światowy. Nowy rząd będzie się trzymał polityki poprzedniego ministerstwa, wierny aliansom i przyjaźniom Francyi.

Rząd przed końcem okresu prawodawczego zażąda od parlamentu załatwienia sprawy ubezpieczenia na starość i zajmie się reformą marynarki. Sprawa podatku dochodowego i pragmatyki urzędniczej znajduje się również w programie nowego rządu. Następnie zapowiada program reformę wyborczą na podstawie systemu proporcyonalnego. Reforma taryfy cłowej będzie traktowaną w myśl poprzedniego gabinetu.

Po odczytaniu oświadczenia nowego rządu dep. Laferre (radykał) i Lancain (radykał) zapytywali Brianda, czy rząd będzie rządził wspólnie z radykałami i socyalno-radykalnymi.

Briand odpowiedział, że przedstawia się Izbie takim, jakim był przez 7 lat współdziałania w stronnictwie radykalnem. Porządek i pokój na wewnątrz i zewnątrz — oto program rządu. Rząd przestrzegać będzie w najszerszej mierze wolności i unikać pragnie krwawych niepokojów z ciężkiemi następstwami. Minister prosił, aby Izba zaufała jego polityce bez gwałtu, ale i bez słabości.

Izba 306 głosami przeciw 46 uchwaliła porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Paryż. Obie Izby załatwiły kredyty marynarki, poczem sesyę zamknięto.

Nieudały wzlot przez kanał La Manche.

Dover. Latham przedsięwziął wczoraj o godzinie 5 min. 7 po południu w Sangatte nowy wzlot przez kanał La Manche. O godzinie 6·15 w odległości 2 mil od Doveru spadł do morza i został zabrany przez towarzyszący mu torpedowiec.

Dover. Latham przybył tu żywo witany przez publiczność; zranił się on lekko w głowę. Jego aeroplan został nieco uszkodzony.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Od wczoraj zachorowało tu na cholerę 59 osób, zaś zmarło 19; ogólna liczba chorych wynosi 733.

Wyrok na głośnego oszusta.

Monachium. Oszust reklamowy i „działacz kresowy“ Ganter, który z końcem ubiegłego roku o swojej książce „Podwójna moralność“ rozesłał około 400.000 listów anonimowych, za sfałszowanie dokumentów skazany został na rok więzienia.

Walki w Marokko.

Melilla. Stoczono ponowną walkę, w której poległ generał Pintos i kilku oficerów.

Strejk generalny jako protest przeciw wojnie.

Barcelona. Strejk generalny spowodował wczoraj wielkie niepokoje, w ciągu których jeden kapitan żandarmeryi, 3 żandarmów i **8** demonstrantów zostało zabitych; rannych jest około **20** osób.

Perpignan. Wedle doniesień z Barcelony przyszło tam wczoraj do krwawych starć. Kilkanaście osób rannych. Tłum wywrócił wozy tramwajowe. Jedna linia kolejowa zupełnie jest odcięta. Oczekują posiłków. Liczni żołnierze dezerterują.

Madryt. Rada ministrów ogłosiła stan oblężenia także w Tarragonie i Geronie.

Urzędowa nota ogłaszająca stan oblężenia w Barcelonie, Tarragonie i Geronie uzasadnia go agitacyą rewolucyjną i „anarchistyczną“, która w pierwszym rzędzie spowodowała strejk generalny i wywołała różne gwałty, jak uszkodzenia dróg, przerywanie drutów telegraficznych itd.

Madryt. Cała opinia publiczna zwraca się przeciw wojnie w Marokku. Także wśród wojska objawia się wielkie wzburzenie.

Ponieważ rada ministrów uchwaliła zmobilizować 60.000 ludzi, zapanowała powszechna panika.

W Barcelonie przy wsadzaniu wojska na okręty przyszło do rozruchów. Sąd doraźny skazał **7** żołnierzy na rozstrzelanie.

Przeciw dziennikom wprowadzono ostrą cenzurę.

Po zwycięstwie rewolucyi perskiej.

Teheran. Sądy wojenne już zaczęły funkcyonować i wydały 8 wyroków śmierci.

Krążą tu pogłoski, że od strony Kazwinu zbliża się korpus rosyjski, w sile 12.000 żołnierzy, który ma zbombardować Teheran. — Obawiają się tu, że reakcya rozpocznie, przy pomocy Rosyan, akcyę celem restytucyi zdetronizowanego szacha.

Intrygi Rosyi.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi z Teheranu: Przywódcy reakcyi postawieni będą przed sąd wojenny. Między kozakami a rządem przyszło do konfliktu. Rosyjskie poselstwo odebrało brygadzie nowe działa, bo za zapłacenie ich poselstwo odpowiada. Rewolucyoniści sądzą, że Rosya szuka konfliktu, aby spowodować opóźnienie wycofania swych wojsk z Persyi. Jeżeli wojska szacha nie złożą broni, rząd nie może ich zaatakować, bo wobec niebezpieczeństwa, jakie zagraża ze strony nowych nieprzyjaciół, za mało jest silny, aby módz wycofywać wojsko z Teheranu.

Wojska tureckie w Persyi.

Konstantynopol. Porta jest, jak się zdaje, zdecydowana wysłanych do Urmii, Saloniki i innych miejscowości oddziałów nie wycofywać i powołała rezerwy kilku batalionów, aby powstałe przez wysłanie tych wojsk luki uzupełnić.

Z TURCYI.

Sprawa Krety.

Londyn. Wedle doniesienia Biura Reutera z Kanei, na twierdzy i koszarach kreteńskiej milicyi wywieszono wczoraj flagę grecką.

Przygotowania wojenne Turcyi.

Konstantynopol. Co do wzmocnienia w ostatnich dniach w Janinie załogi, z tureckiej strony oświadczają, że chodzi o wykonanie dawno zamierzonych planów, bo istnieje zamiar utworzenia w Janinie komendy dywizyjnej. Wedle innych wersyj wysyłkę wojsk uważać należy za demonstracyę wobec Grecyi; z powodu cofnięcia oddziałów mocarstw ochronnych z Krety należy być przygotowanym na wszelkie ewentualności.

Podróż sułtana na Krym.

Petersburg. Niektóre dzienniki zapowiadają odwiedziny sułtana Mahomeda V w Liwadyi (na Krymie) na połowę września. Rewizyta cara w Konstantynopolu zapowiedziana jest na październik.

Zmiany w gabinecie.

Konstantynopol. Obiega pogłoska, że minister spraw zagranicznych Rifaat basza podał się do dymisyi. Wielki wezyr stara się go nakłonić do pozostania w urzędzie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie Rady nadzorczej z zarządem rob. stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się we środę 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym (Wiślna 8). Uprasza się o punktualne i pewne przybycie.

* **Konferencya wszystkich zarządów stowarzyszeń w Krakowie** odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5) w piątek 30 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Uprasza się o punktualne przybycie. Zarząd Związku.

* **Zarząd grupy robotników drzewnych w Krakowie** wzywa wszystkich członków, aby legitymacye swoje składali dyżurnym w lokalu Związku (Wiślna 5) celem skontrolowania. Legitymacye te muszą być złożone najdalej do dnia 2 sierpnia. Zarząd.

* **Baczność kuśnierze krakowscy!** We czwartek 29 b. m odbędzie się zgromadzenie poufne stacyi płatniczej kuśnierzy w lokalu stow. „Postęp“, ul. Krakowska 25, na które zapraszamy wszystkich towarzyszów kuśnierzy. Początek o godz. 7½ wieczorem. Referaty wygłoszą: tow. Żuławski i Mischel. Zarząd.

* **Wycieczka kolejarzy parostatkiem** odbędzie się w niedzielę 1 sierpnia do Kopańca koło Mogiły. Odjazd parostatków z przystani na Groblach o godz. 9 rano i o godz. 1 i 3 po południu przy dźwiękach muzyki wojskowej i orkiestry mandolinistów. Na miejscu różne niespodzianki. Bilet jazdy i wstępu na zabawę 1 K 20 h. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

* **Dębniki.** Odczyt mecenasa Kułakowskiego p. t. „Z bagnisk ludzkości“ (o szpiegach i prowokatorach) odbędzie się w ogrodzie Czytelni robotniczej w piątek 30 b. m. o godz. 8 wieczorem. Wstęp 10 h.

* **Nowy Sącz.** Wielki festyn amerykański z bardzo urozmaiconym programem: 1) wzlot aeroplanu braci Wright, 2) czarodziejska wędka, 3) karczma polska w Chicago, 4) jazda naokoło świata, 5) słupek kramarski, 6) człowiek potwór, 7) koncert symfoniczny, 8) wesoła poczta, 9) deszcz złoty, 10) produkcye Chóru, urządza miejscowa grupa kolejarzy w niedzielę 1 sierpnia w ogrodzie kolonii kolejowej. Podczas festynu będą przygrywać 2 muzyki: kolejarzy i z Ameryki. Wstęp dla członków 20 h, dla niečłonków 30 h, dla dzieci 10 h. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Kupno i sprzedaż.

Sklep wiktualny do nabycia. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Domek murowany, nowy, dachówką kryty, wraz z 1/4 morgowym ogrodem jest do sprzedania na przedmieściu. Wiadomość pod G. 30 do działu ins. Naprzodu.

Kamienica piętrowa, dobrze się rentująca, na przedmieściu Krakowa, tanio do nabycia. Wiadomość pod B. 60 w dziale ins. Naprzodu.

Kamienicę blisko plant dobrze się rentującą poszukuje się do kupna. Zgłoszenia pod C. D. 38. w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Poszukuje się parcell celem kupna. Poste-restante „1237“.

Parcell w Krakowie i na przedmieściach poszukuje się do kupna. Dokładne oferty nadsyłać pod C. 46 do działu inseratowego Naprzodu.

L. 66690/1909
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje dla inżynierów i kocesyonowanych budowniczych licytacyę ofertową na budowę wychodków podziemnych w Sukiennicach.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można między godziną 11—1 w Budownictwie miejskiem u inspektora Budownictwa Romana Bandurskiego, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadyum w Kasie miejskiej, w wysokości 5% do oferowanej sumy. Otwarcie ofert nastąpi dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, 20 lipca 1909.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).